

Magdalena Fabiś

Skąd ten apetyt? : kilka słów o związkach współczesnej krytyki literackiej z polityką

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1(6)-2(7), 27-38

2012-2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Magdalena Fabiś

SKĄD TEN APETYT? KILKA SŁÓW O ZWIĄZKACH WSPÓŁCZESNEJ KRYTYKI LITERACKIEJ Z POLITYKĄ

WŚRÓD ŻWAWYCH TRUPÓW ROBI SIĘ CIASNO

Wokół zagadnienia polityczności i etyczności literatury i sztuki narosło już wiele dyskusji ważnych i ciekawych, tak na polu refleksji literaturoznawczej i krytycznoliterackiej, jak i w obrębie filozofii rozumianej w sensie możliwie najszerszym. Kolejne problemy, na jakie napotykają literaturoznawcy i krytycy literaccy na gruncie polskim (choć nie są to rozważania kompletnie różne od doświadczeń opisywanych przez badaczy na świecie, jednak – przynajmniej – specyficzne i zależne od polskiej sytuacji polityczno-historyczno-kulturalnej, tak przeszłej, jak i obecnej) owocują nieustającym przyrostem publikacji, wystąpień i polemik, których charakter zdaje się raczej przybierać na intensywności niż – jakby chcieli zwolennicy radykalnego uwolnienia literatury ze „szponów polityki”¹ – słabnąć.

Autorka niniejszej wypowiedzi, mając z jednej strony świadomość ważności i aktualności problemu, z drugiej zaś pewnego przesytu dyskusji, w której wszystkie (?) możliwe opozycje zostały już opisane, zaś poglądy – przez niektórych dyskutantów – zradykalizowane do granic niefrasobliwości, pragnie skupić się raczej na przesunięciu kilku akcentów poprzez przyjrzenie się ważniejszym wystąpieniom i publikacjom na temat związków krytyki literackiej z polityką ostatnich lat. W artykule tym, będącym jedynie przyczynkiem do dyskusji, pojawia się również nieśmiała polemika z niektórymi sądami na temat sytuacji krytyki w świecie nowych mediów.

¹ Nawiązując do głośniejszej dyskusji *Kultura w szponach polityki*, jaka miała miejsce na łamach „Tygodnika Powszechnego”, a którą otworzył artykuł A. Wernera, *Pióra i maczugi*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 37.

Choć momenty niezwyklej intensyfikacji rozważań dotyczących polityczno-literackich relacji miały już miejsce w niedalekiej historii współczesnego życia literackiego², jednak najbardziej zainteresowani dyskutanci nie przestają inicjować kolejnych debat. Przewodzącym i rosnącym w siłę uczestnikiem krytycznoliterackich rozgrywek o rację (żeby nie użyć zbyt wcześnie terminu władzy) jest środowisko „Krytyki Politycznej”, śmiało deklarujące swoją wiarę w to, że „naukę, sztukę i politykę dzielą jedynie środki wyrazu, łączy zaś wpływ na kształt życia społecznego”³. Pola jednak nie ustępują i poszczególni krytycy przedstawiający kompleksowe programy krytycznoliterackie, niestroniące bynajmniej od wprowadzania kategorii polityczności, a w końcu i parający się krytyką literaturoznawcy, przedstawiciele stanowiska Akademii, którzy próbują w sposób bardziej „panoramiczny” omówić problem. To właśnie ostatni z przywołanych głosów, a więc głos przedstawiciela Uniwersytetu, jakim jest propozycja spojrzenia na współczesną krytykę literacką w Polsce przedstawiona przez Dorotę Kozicką w wydanej przez nią w 2012 roku książce, stał się bezpośrednią (obok licznych publikacji „Krytyki Politycznej”) przyczyną zabrania przez autorkę niniejszego artykułu stanowiska w sprawie polityczności krytyki. *Krytyczne (nie) porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*, choć rzetelnie opracowane i aspirujące do ukazania całościowego obrazu obecnej, niełatwej wszak w opisie, sytuacji krytyki i literatury, pozostają wszak spojrzeniem autorskim, budzącym momentami pytania i chęć polemizowania z niektórymi tezami badaczki.

Książka, będąca jednocześnie rozprawą habilitacyjną krakowskiej literaturoznawczynie, to, jak zostało wspomniane, próba opisu bieżącego życia krytycznoliterackiego. Autorka przyjmuje dwa punkty odniesienia dla prowadzonych przez siebie rozważań nad politycznością krytyki literackiej (w rozdziale: *Krytyki literackiej kłopoty z politycznością*), które stanowią – jej zdaniem najważniejsze i najbardziej różniące się od siebie – zbiory tekstów krytycznoliterackich. Wyznaczać one mają dwa główne kierunki, w jakich zmiernają komentatorzy życia literackiego i najnowszej twórczości literackiej w Polsce. Pierwsza antologia, do której odnosi się Kozicka, to *Była sobie krytyka*⁴, wydana w Katowicach w 2003 roku, opracowana przez tamtejszych znawców literatury: Dariusza Nowackiego i Krzysztofa Uniłowskiego. Drugim –przeciwstawionym katowickiej pracy – zbiorem tekstów jest opublikowana niewiele później, bo w 2009 roku, *Polityka literatury*⁵, zredagowana przez Kingę Dunin, reprezentującą środowisko „Krytyki Politycznej”.

Jak referuje Kozicka, propozycja środowiska katowickiego pomyślana została jako rodzaj subiektywnego wyboru tekstów krytycznych ważnych w opisie współczesnego życia

² Wspomnieć można chociażby polemiki publikowane na łamach „Tygodnika Powszechnego” pod koniec roku 2002, wznowione raz jeszcze w 2007, w których udział wzięli najważniejsi współcześnie krytycy i pisarze; kilka wydanych ostatnimi czasy książek-programów krytycznych, jak przykładowo: *Zwrot polityczny* Igora Stokfi-szewskiego z 2009 roku czy wydana w tym samym czasie *Polska do wymiany* Przemysława Czaplińskiego; w końcu i aktywność żywo zaangażowanego w dysputę środowiska akademickiego, które w ostatnich latach zorganizowało niejedną cykl spotkań naukowych oscylujących wokół polityzacji kultury, przykładem – plan konferencji naukowych w postaci tomu *Polityczność literatury. Polityczność literaturoznawstwa. Gramatyka sprzeciwu* (red. J. Olejniczak, R. Knapik, M. Szumna, Katowice 2012).

³ *Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2009, s. 323.

⁴ *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*, oprac. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2003.

⁵ *Polityka literatury*, dz. cyt.

literackiego w poprzelomowej Polsce, będących zarazem „kolekcją” głosów o statusie „niezobowiązującym”, bez aspiracji do przedstawiania całościowego programu krytycznoliterackiego i opowiadania się po jakiegokolwiek innej stronie, aniżeli strona literatury. Zupełnie inaczej przedstawia natomiast wymowę *Polityki literatury*, będącej niezwykle wyraźnym „głosem w sprawie literatury”, opierającym się na programowej proklamacji i spoistej wizji miejsca i roli społecznej tak samej literatury, jak i towarzyszącej jej krytyki literackiej. W tym przypadku zawarta w *Krytycznych (nie)porządkach* propozycja uporządkowania faktów w odniesieniu do dwóch wskazanych publikacji wydaje się możliwa do zaakceptowania, za czym przemawia zarówno jej spójność, jak i oczywistość. Wyznacza ona bowiem dwa bieguny, pomiędzy którymi rozciąga się przestrzeń współczesnych oczekiwań względem literatury i towarzyszącej jej krytyki. Nie może bowiem dziwić fakt, że literatura od zawsze uwikłana była w problemy etyczności i polityczności, a skrajne oczekiwania wobec niej oscylowały pomiędzy estetyzmem a etyzmem, czy – przywołując ironiczne sformułowanie Jacques’a Ranciere’a (postulującego uwolnienie się od logiki prostych opozycji) – między „sztuką dla sztuki” a „sztuką zaangażowaną”⁶. W ten sam sposób polaryzowały się także stosunki wewnątrzliterackie w Polsce po 1989 roku, będące jedynie małym wycinkiem w historii literatury i krytyki. Po jednej ze stron stanęli zwolennicy utopii apolityczności, wyrażając pragnienie zaistnienia w Polsce kultury „[...] w której słowo i obraz znaczą tyle, co słowo i obraz. Bez dodatkowych gier, które ze sztuką i jej wartościami nie mają nic wspólnego [...]”⁷. Odpowiedzią drugiej strony były zaś słowa drastycznie ową naiwność obnażające: „Kto dziś – po wszystkich doświadczeniach lat dziewięćdziesiątych – domaga się separacji literatury od polityki, zachowuje się tak, jakby przybył z innej epoki”⁸.

Jednak to nie krystalizacja relacji wewnątrzliterackich oraz kształtowanie się w ich obrębie biegunowo różnych stanowisk wobec powinności i właściwości sztuki i jej komentatorów, ani nawet opowiadanie się za słusnością racji któregoś z owych biegunów (bądź poszukiwanie jakiegoś *tertium*), ale przyczyny natężenia niezaprzeczalnie politycznego tonu, jakim ostatnimi czasy pobrzmiwają polskie środowiska krytyczne, stanowią podstawowe zagadnienie, któremu warto poświęcić w tym momencie uwagę.

To właśnie mnogość pomysłów na literaturę zawierających się w krytycznoliterackich wystąpieniach (żeby nie użyć niewygodnego terminu: projektach) znalazła swoje odzwierciedlenie w przyświecającym proponowanym rozważaniom podtytuł, będącym kompilacją słów dwóch cenionych w kręgach literackich krytyków: Przemysława Czaplńskiego⁹ i Karola Maliszewskiego¹⁰. Owo przesilenie politycznością, jako zaistniałe i żywo dyskutowane zjawisko we współczesnym życiu literackim, nie doczekało się zbyt wielu refleksji, które poświęcone byłyby nie tyle opowiadaniu się za bądź przeciw

⁶ Patrz: J. Rancière, *Estetyka jako polityka*, przeł. J. Kutyla, P. Mościcki, Warszawa 2007.

⁷ A. Werner, dz. cyt.

⁸ P. Czaplński, *Literatura i słabość*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 41.

⁹ P. Czaplński, *Żwawy trup. Krytyka literacka 1989–2004*, [w:] tegoż, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.

¹⁰ Słowa pochodzące z artykułu K. Maliszewskiego, *Krytyk na pustyni*, „Odra” 1999, nr 2, s. 51, w którym krytyk komentujący pokolenie „bruLionu” zauważa: „Robi się nieznośnie ciasno. Mówię o ciasnocie, czyli małości poglądów. Robi się natrętnie politycznie [...]”.

polityczności czytania, za bądź przeciw – idącego za nim – uprzedmiotowienia literatury, ale poświęconych samemu zjawisku „polityczno-krytycznego” przymierza, jego źródeł i perspektyw¹¹.

HISTORIA PEWNEGO FESTIWALU, CZYLI O KOŃCU, KTÓRY NIE NASTĄPIŁ

Dwadzieścia lat temu, na przełomie lat 80. i 90., dwie rzeczy dotyczące literatury wydawały się pewne: że nie będzie już politycznie zaangażowana i politycznie czytana. Tymczasem dwie dekady minęły i powstaje książka *Polityka literatury* – w której autorzy analizują ideologiczne implikacje sztuki, pytają o polityczne konsekwencje wierszy, szukają w prozie złożoności wykraczającej poza aktualne podziały ideowe¹².

Jak najbardziej zasadnym wydaje się powtórzenie pytania postawionego przez Przemysława Czaplińskiego we wstępie do *Polityki literatury*, w którym zapytuje on o drogę, jaką przebyła polska krytyka literacka od negacji zaangażowania, od „zaangażowania wykluczonego” aż do „zaangażowania w sprawie wykluczeń”.

To, co działo się na polu literatury i towarzyszącego jej życia literackiego po przełomowym roku 1989¹³ hucznie i – zdaje się – trafnie określone zostało festiwalem złudzeń¹⁴ ze względu na krótkofalowość powstających wówczas programowo nieprogramowych wystąpień i postulatów, demonstracyjne odwracanie się od historii, tradycji i polityki, których nietrwałość przewidziało wielu znawców literatury. Zjawisko detradycjonalizacji, właściwe wszelkim, zwłaszcza zaś nowoczesnym gestom założycielskim, ze względu na niemożność utworzenia nowej utopii, a w zasadzie i społeczną niechęć względem samego pojęcia, znalazło swoje pojednawcze wyjście w postaci literackiego recyklingu. Jak dowodzi przywoływany już Czapliński w swoich *Resztkach Nowoczesności*:

Recykling – na chwilę przejdę od literatury do życia – to nowoczesna odpowiedź na nowoczesne odpady. Na pozór można go definiować jako proces włączania resztek do powtórnej produkcji. W istocie wydaje się on rozległą praktyką nowego porządkowania całej rzeczywistości społecznej. [...] Sądzę – wracam od życia do biblioteki – że polska literatura lat dziewięćdziesiątych również wpisywała się w ideę recyklingu. [...] Praktyka ta zdawała się obiecywać kulturę odnowy i pojednania, czemu odpowiadała nadzieja gospodarki postępującego recyklingu¹⁵.

¹¹ W zasadzie najważniejszą rozprawą na temat ostatnich zawirowań i uwarunkowań polskiej krytyki literackiej jest wspomniana na samym początku książki Doroty Kozickiej, *Krytyczne (nie)porządki*, w której autorce udało się stworzyć przekonująco i przejrzystą mapę krytycznoliterackich ścieżek.

¹² P. Czapliński, *Polityka literatury, czyli pokazywanie języka*, [w:] *Polityka literatury*, dz. cyt., s. 6.

¹³ Używam słowa „przełomowy” w odniesieniu do zmiany ustroju politycznego i uwarunkowań społecznych, a nie opisując domniemany przełom literacki, którego zaistnienie po roku 1989 jest mocno dyskusyjne. W tej kwestii przyjmuję punkt widzenia, w którym rok 1989 nie jest cezurą w dziejach literatury polskiej, aczkolwiek zmiany, które zapoczątkowane zostały poprzez zmianę ustroju, sprzyjały także przemianom dykcji literackich i szeroko rozumianym innowacjom na polu literatury.

¹⁴ Patrz: jeden z głośniejszych tekstów w debacie nad literaturą polską lat dziewięćdziesiątych autorstwa J. Kornhausera, *Po festiwalu złudzeń*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 4.

¹⁵ P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011, s. 6–8.

Literatura, po nader rytualnym geście odcięcia się od tego, co polityczne i etyczne, dość szybko zwróciła się w stronę „normalności” i rozpoczęła większe i mniejsze gry z przeszłością, tradycją i kanonem. Napotykać na zarzuty dotyczące jej „małości”¹⁶ na swój sposób omawiała polską rzeczywistość po 1989 roku. Nieco inaczej wyglądały losy towarzyszącej jej refleksji krytycznoliterackiej, odmiennie (bo i stojąc naprzeciw innym problemom) mierzącej się z nową sytuacją rynkowo-polityczną.

Przywołując raz jeszcze otwierający antologię „Krytyki Politycznej” tekst Czaplńskiego, warto zwrócić uwagę na wyróżnione przez niego koncepcje światopoglądowe, które legły u podstaw usilnych prób izolacji polityki od kultury, a zwłaszcza literatury, i które dość szybko doprowadziły do końca podtrzymywania „złudzeń” na temat politycznie obojętnej młodej literatury poprzelomowej. Wśród wyróżnionych kierunków myślowych badacz wskazuje na „konsensus normalności”, „koniec polityczności” i „smutek bibularzy”. Wszystkie trzy idee, oddające atmosferę, jaka wytworzyła się na przełomie końca PRL-u i początku nowej rzeczywistości, wskazują na przyczyny odwrotu od polityczności. Pragnienie normalności, która nastąpić miała – w nieokreślonym i nieznanym wtedy jeszcze kształcie – po absurdach socjalizmu, „świadomość” końca historii, a zatem i końca skuteczności dyskursów politycznych, w końcu zaś sama rzetelna ocena dorobku literackiego mocno zaangażowanych w słuszną sprawę tekstów z lat osiemdziesiątych, przyczyniły się do „programowej nieprogramowości”. A także – do demonstracyjnej niechęci wobec przeszłości, która towarzyszyła wchodzącym na rynek literacki debiutantom. Podobną drogą próbowała podążać krytyka literacka.

Formy upolitycznienia sztuki wydawały się więc z perspektywy odzyskanej wolności mało ważne, nieistotne, śmieszne, groźne – ale zawsze obce porządkowi artystycznemu. Po co bowiem literaturze zajmować się polityką, skoro historia – w polskiej historiozofii – dobiegła końca i skoro reszta procesu dziejowego będzie rezultatem spokojnych negocjacji społeczeństwa z demokratycznie wybranymi władzami¹⁷?

Jednak już połowa lat dziewięćdziesiątych przyniosła wyraźną zmianę w pisaniu, czytaniu i opisywaniu literatury. Lektura polityczna (gwałtowny powrót ideologizacji czytania) doprowadziła do sytuacji, w której pod koniec lat dziewięćdziesiątych „tłumaczenie kultury na opcje polityczne stało się normą”¹⁸. Toczone od połowy lat dziewięćdziesiątych spory o Kanon, a w zasadzie Kanony – nacjonalistyczny i liberalny, kobiecy i męski – dyskusje nad wielkością Starych Mistrzów – debata nad Szyborską i miejscem pochówku Miłosza – pokazały, mimo wielu swych słabości, że wcześniejsza zgoda na depolityzację literatury i krytyki literackiej była wielce umowna i wielce niemożliwa.

Tak oto postawa krytyki z początku lat 90., czyli zaangażowanie wykluczone, przekształciło się w połowie lat 90. w kanon nacjonalistyczny, który okazał się zaangażowany w wykluczanie, i w kanon liberalny, który zakładał, że wykluczanie jest wykluczone¹⁹.

¹⁶ Pragnienie realizmu na wielką skalę stało się udziałem wielu zawiedzionych literaturoznawców i krytyków literackich, patrz dyskusja zapoczątkowana tekstem A. Nasiłowskiej, *Literaturka. Polska bez pisarzy*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 46.

¹⁷ P. Czaplński, *Polityka literatury, czyli pokazywanie języka*, dz. cyt., s. 17.

¹⁸ Tamże, s. 18.

¹⁹ Tamże, s. 21.

Depolityzacja nie była jedyną fikcją, która nie przetrwała próby czasu. W opinii wielu badaczy i krytyków podobnym złudzeniem okazała się możliwość zauważalnego istnienia w życiu publicznym instytucji krytyki literackiej samej w sobie, bez wchodzenia w relacje z innymi dyskursami społecznymi. Zagłuszana bowiem poprzez owe „inne dyskursy”, mało konkurencyjna (?) z perspektywy mechanizmów wolnego rynku i słaba (?) wobec dominujących nad nią mediów, krytyka literacka zaczęła stopniowo zmieniać swoje oblicze. Proces ten na potrzeby dalszych rozważań można by przewrotnie nazwać nabieraniem „apetytu na projekt”. W tym miejscu wprowadzić trzeba wyraźne rozróżnienie pomiędzy opiniami dotyczącymi słabości krytyki literackiej, będącymi wnioskami płynącymi z przeprowadzonego rekonesansu lekturowego, a opinią autorki niniejszego artykułu, która ma nieco odmienną wizję krytycznoliterackiego (nie)porządku bieżącego życia literackiego i obecnej sytuacji nie odważyłaby się nazywać słabością.

DEMISTYFIKACJA I CO DALEJ? KRYTYCZNIE O NIEISTOTNOŚCI

Jak zauważa Dorota Kozicka, demystyfikacja złudzeń na temat pozornej niezależności, a nawet izolacji sfer kultury i polityki, nastąpiła w wyniku procesów, o których wspominał w swoim szkicu Czaplński, a które można zaobserwować na trzech różnych płaszczyznach. Jedną z nich jest płaszczyzna polityczna (teren walki o władzę), drugą – teoretyczno-filozoficzna (właściwa humanistyce poststrukturalistycznej podejrzliwość wobec języka, historii, narracji), trzecią – która w ramach niniejszych rozważań jest najważniejsza – na płaszczyźnie komunikacyjnej, na której to – w konfrontacji z kulturą masową i mediami – w najbardziej dojmujący sposób obnażona została słabość głosu współczesnej krytyki literackiej (podkreślam: przytoczone za Kozicką).

Krystalizacja przestrzeni komunikacji społecznej, w której miejsce dawnego centrum kultury zajęły nowoczesne media, których narastającą dominację opisywali między innymi w swoich pracach Kinga Dunin²⁰ i Krzysztof Uniłowski²¹, przyczyniła się – zdaniem Doroty Kozickiej – przede wszystkim do uświadomienia sobie przez krytykę własnej nieistotności w dyskusji publicznej²². Świadomość rzekomej zbędności, a przynajmniej nikłych szans na zaistnienie w przestrzeni publicznej, zmusić miała krytyków do ponownego przemyślenia kwestii dotyczących roli i zadań krytyki literackiej, sensowności jej uprawiania, miejsca i autorytetu samego krytyka czy sposobów komunikowania się z czytelnikiem. Problemy doprowadziły nie tylko do ożywionej dyskusji metakrytycznej, ale sprowokowały też komentatorów życia literackiego do przewartościowania własnych poglądów i poszukiwania sposobów na wejście do dyskusji nad kształtem literatury, kultury, a co za tym idzie – społeczeństwa. Tak zaistniała we współczesnym życiu literackim sytuację puentuje Kozicka:

²⁰ K. Dunin, *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, Warszawa 2004; tejeż, *Normalka*, „Kurier Czytelniczy. Megaron” 2000, nr 5.

²¹ K. Uniłowski, *Skądinąd. Zapiski krytyczne*, Bytom 1998.

²² D. Kozicka, *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*, Kraków 2012, s. 222.

[...] świadomość dominującej roli mediów spychających głos krytyki do zmarginalizowanych gett oraz świadomość ceny, jaką trzeba płacić za własną słyszalność w nowej rzeczywistości, w istotny sposób wpłynęła na postawę krytyków²³.

W tym miejscu warto jednak zadać kilka pytań, frapujących w trakcie lektury *Krytycznych (nie)porządków*. Zasadniczym problemem jest z pewnością kwestia wspomnianego przez badaczkę „centrum” kultury, a co za tym idzie i miejsca oraz roli krytyki literackiej, które z owego centrum zostały wyparte. Nie jest bowiem odkryciem fakt, że po 1989 roku przestała istnieć instytucja „kulturalnego centrum” w tradycyjnym znaczeniu. Dyskusje na temat decentralizacji literatury, punktowości nowo powstającej w latach 90. mapy literackiej, powstawania licznych „peryferyjnych” ośrodków, wokół których koncentrowało się życie kulturalno-literackie, zalet i zagrożeń lokalności (a dalej i gettoowości) w końcu zajęły spory fragment rozważań krytycznoliterackich lat 90. i ostatnich²⁴. O jakim centrum zatem mowa?

Domyślać można się, że autorka rozprawy w niesprecyzowany bliżej sposób tęskni za powrotem silnych ośrodków literackich, które owo centrum, albo chociaż trybunę do wystąpienia o zasięgu większym, niż lokalny byłoby w stanie stworzyć rzetelnemu krytykowi. Podobnie uściślenia wymaga także i postać samego krytyka, o którym do tej pory była mowa. Lekturze powyższych komentarzy krakowskiej literaturoznawczynie na temat sytuacji współczesnej krytyki literackiej w obliczu dominacji nowych mediów towarzyszy wrażenie, że mowa jest cały czas o krytyku-profesjonalście, krytyku akademickim, czy w końcu, ironizując, o współczesnym Zoilu. Nie byłoby w tym nic złego, ani zaskakującego (wszak jej rozprawa też ma charakter akademicki), gdyby nie fakt, że autorka ma ambicję, co już zostało zauważone, zakreślenia panoramy współczesnego życia krytycznoliterackiego. Tymczasem krąży ona nieustannie wokół jednego tylko typu krytyki, którą na potrzeby tego artykułu nazwać można „profesjonalną”. Kompletnym nieporozumieniem wydaje się zatem pominięcie istnienia krytyki usieciowionej (bynajmniej nie amatorskiej) oraz mówienie o słabnięciu bądź zagubieniu się żywiołu krytycznego w obliczu nowych mediów. Wydaje się, że krytyka literacka *sensu largo*, nie zaś tylko „zawodowa” (czy w ogóle można jeszcze, nie parafrazując tytułu książki Dariusza Nowackiego, mówić o zawodowości krytyki i czytelnictwa jako takiego?) dawno nie miała się tak dobrze.

Prowadzone przez rozpoznawalnych (znanych „nawet” w murach Akademii) krytyków blogi (wspominając choćby blog Bernadety Darskiej), prężnie funkcjonujące strony internetowe wydawnictw i czasopism kulturalno-literackich, na których pojawiają się rzetelne omówienia propozycji czytelniczych i ciekawe artykuły z branży literaturoznawczej (dwutygodnik.com, tekstydrugie.com, biuroliterackie.com, nowadekadakrakowska.blogspot.com) powstawanie licznych portali kulturalnych omawiających w ramach swojej działalności także książki (e-splot.pl) czy w końcu ofensywa sieciowa w połączeniu z użyciem *social media* środowisk takich jak „Krytyka Polityczna”, docierających do czytelników nie tylko poprzez stronę, ale i platformy społecznościowe, postujące na tablicy potencjalnego czytelnika informacje o nowościach wydawniczych, spotkaniach

²³ Tamże, 223.

²⁴ By przypomnieć choć kilka głosów w tej dyskusji: A. Bałajewski, *Stan rozproszenia*, [w:] *Była sobie krytyka...*, dz. cyt., s. 45; J. Jarzębski, *Przestrzeń literatury*, [w:] *Była sobie krytyka...*, dz. cyt., s. 55.

autorskich czy zapowiedziach książkowych – to tylko przykłady tego, jak dużo się dzieje. I choć naiwnym byłoby sądzić, że wspomniane powyżej formy istnienia bieżącej krytyki literackiej wolne są od polityczności (bynajmniej!) i zezwalają na w pełni swobodny obieg idei oraz swobodę języka, jednak jeszcze bardziej rażącym błędem jest ich pomijanie i twierdzenie, że mamy do czynienia z całkowitą marginalizacją krytyki literackiej. Sądzę, że ten obroniony można tak długo, jak długo mówić będziemy tylko o krytyce instytucjonalnej, w rozumieniu będącym pochodną oświeceniowych ideałów krytyka-mentora, kształtującego swymi uwagami nie tylko gust czytelniczy, ale i styl autorski. W świetle powyższych uwag można ze spokojem stwierdzić, że krytyk nie zakończył swego żywota, krytyk zmienił środki przekazu, krytyk ustosunkował się do nowej sytuacji komunikacyjnej. Siłą rzeczy głos krytyki brzmi inaczej niż dwadzieścia lat temu, ale czy na pewno gorzej?

Wskazana powyżej zmiana świadomości krytyki względem mediów i uwarunkowań społecznych sprawiła, że najnowsza krytyka literacka poświęca dużo uwagi wyborowi tematu i stosowanemu językowi opisu. A także miejscu publikacji, które może mieć szczególne znaczenie dla odbiorcy. W tym miejscu warto wspomnieć choćby najciekawsze wystąpienia: Czaplńskiego, który w jednej ze swoich książek, dotyczącej dokonań krytyki literackiej po 1989 roku, wskazuje na zbędność krytyka w odniesieniu do kultury masowej²⁵ czy Joanny Orskiej²⁶, piszącej o polityczności jako strategii krytycznoliterackiej, budując przy tym niezwykle ciekawy koncept „lewicowej strategii” krytyki wobec rynku medialnego. Można wnioskować, że to potrzeba wyboru nowych sposobów komunikacji – potrzeba zmiany języka i wejścia w sojusz z mediami – stała się jedną z ważniejszych przyczyn powrotu refleksji dotyczącej etyki i polityki literatury, a także towarzyszącego jej życia literackiego.

Zmiana relacji wobec rynku wolnych mediów i powiązana z nią zmiana stanowiska (bądź inaczej: konieczność przyjęcia stanowiska) wobec polityczności, a w końcu także polaryzacja owych stanowisk sprawiła, że zmienił się ton, jakim jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych przemawiać chciała zarówno literatura, jak i towarzysząca jej krytyka. Coraz bardziej wyrazistą tendencją stawało się tworzenie kompleksowych projektów krytycznych, najczęściej wspartych „silniejszym dyskursem”²⁷, traktowanym niczym tubą wzmacniającą głos samej krytyki. Tym samym – w ramach wspomnianego wcześniej „apetytu na projekt” – powstało wiele propozycji czytania literatury z perspektyw innych niż literacka. Do najdalej idących – ale i najbardziej spójnych – programów łączących perspektywę literaturoznawczą i krytycznoliteracką z innymi dyskursami publicznymi z pewnością należą: socjologiczny projekt „czytania Polski” Kingi Dunin, projekt komunikacyjny Czaplńskiego, czy (już bezpośrednio polityczne) programy krytyczne: konserwatywne czytanie Cezarego Michalskiego i lewicowe, o największym obecnie zasięgu, przedsięwzięcie „Krytyki Politycznej”. Z tak zarysowanej perspektywy wydaje

²⁵ P. Czaplński, *Żwawy trup...*, dz. cyt.

²⁶ J. Orska, *O „lewicowej” strategii krytyki literackiej wobec wolnego rynku mediów*, [w:] *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytem*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Kraków 2007, s. 225.

²⁷ Wymienić można wiele „tub wzmacniających”, która znalazły swoje odbicie w projektach krytycznoliterackich, jak choćby myśl feministyczna, genderowa czy queerowa.

się, że krytyka literacka stała się „beneficjentką nowego okresu”²⁸, a z początkiem nowego stulecia nastąpił czas niepokonanej apetytu na projekty.

Projekty te, pomimo wspólnego im zainteresowania tym, co „polityczne”, już na samym początku, bo w momencie definiowania rozumienia tego terminu, znacznie różnią się od siebie. Obok programów krytycznoliterackich opartych na dogłębnej analizie zagadnień filozofii politycznej i społecznej (prace Czaplńskiego) znajdują się wypowiedzi oparte na tradycyjnym sposobie postrzegania i rozumienia polityki jako sprawowania władzy (Werner), czy w końcu – polityki jako ideologii czy światopoglądu (Michalski). Polityczne być może zatem to, co bezpośrednio związane z władzą i jej mechanizmami, z ideologią (prawicową, lewicową, liberalną, itd.), to co bywa uważane za domenę publiczną (jak w pracach Dunin i Czaplńskiego, w których obecny jest pewnego rodzaju maksymalizm wskazujący na fakt, że polityczność to stosunek dominacji nad słabszym na wszystkich poziomach życia ludzkiego), a w końcu – pojęciem polityczności określane być może samo społeczne zaangażowanie (jak w projektach młodej lewicy).

W PROJEKCIE SIŁA. NIEZNOŚNIE POLITYCZNIE CZY NORMALNIE?

Przedstawione powyżej związki krytyków z myślą polityczną mają, co oczywiste, swoje bezpośrednie przełożenie zarówno na oczekiwania, jakie żywią poszczególni krytycy wobec bieżącej twórczości literackiej, jak i na sposoby wypowiedzania się na ten temat.

Charakter polityczno-literackich manifestów i sporów wskazuje, że w tych przypadkach chodzi jednak bardziej o władzę (oczywiście symboliczną) niż o literaturę, a polityczność bywa swego rodzaju technologią czy też swoistym *remedium* na utratę przez krytykę znaczenia w nowej rzeczywistości rynkowo-medialnej po 1989 roku i budowanie hierarchii literackich według rynkowego i medialnego sukcesu (a tym samym na marginalizację krytyki literackiej) we współczesnej przestrzeni publicznej²⁹.

Korzyści płynące z projektów krytycznoliterackich o charakterze politycznym to niewątpliwie siła pozwalająca na inne, zwykle wzmocnione, zaistnienie głosu krytyka we współczesnej sferze komunikacyjnej oraz zwrócenie uwagi komentatorów życia kulturalnego na ich uwikłanie w język i przestrzeń (powołując się ponownie na Ranciere’a: „W istocie polityka nie jest sprawowaniem władzy ani walką o władzę. Jest raczej konfiguracją specyficznej przestrzeni, podziałem szczególnej sfery doświadczenia”). Tym, co stanowi jednak o słabości omawianych wystąpień i krytycznych propozycji, jest uprzedmiotowienie, jakiemu poddana zostaje literatura, stając się jedynie narzędziem służącym obrazowaniu z góry przyjętej ideologii. Założenia wstępne, czynione przez krytyka konstruującego swój program krytyczny w oparciu o dyskurs pomocniczy, prowadzą nieuchronnie do narzucenia mu (w bardziej lub mniej delikatny sposób) określonej strategii interpretacyjnej.

Tym samym już w *Krótkim wprowadzeniu* do projektu krytyczno-socjologicznego Kingi Dunin czytamy: „Literatura staje się tym, czym zechcemy ją uczynić. Ja zamierzam

²⁸ Słowa P. Czaplńskiego z tekstu *Powrót centrali*, [w:] tegoż, *Żwawy trup...*, dz. cyt.

²⁹ D. Kozicka, dz. cyt., s. 239.

uczynić z niej bodziec do refleksji nad współczesnym społeczeństwem polskim [...]”³⁰. Zupełnie co innego, choć w podobnym celu – opisanie Polski – chce uczynić z literaturą Przemysław Czapliński, proponując w swoich kolejnych książkach potraktowanie literatury jako probierza komunikacji społecznej. W projektach krytyki – z założenia – politycznej najwyraźniej ujawniają się innego rodzaju przed-lekturowe fundamenty ideologiczne. Przywołać można zarówno najprężniej działająca, rozprzestrzeniająca się w mediach (o czym była już mowa) „Krytykę Polityczną”, jak i nieco słabszą, bo zagłuszaną, młodą krytykę pravicową, wojującą na łamach „Frondy”. Jeszcze inny pożytek z literatury zrobiła krytyka feministyczna, która kieruje swoje dociekania nie w stronę tekstu, lecz ku zagadnieniom płci i jej uwarunkowań społecznych, które tak mocno drażnią w „męskim kanonie”. Od połowy lat 90. polityczno-krytyczne rozrachunki małymi krokami doszły do punktu, w którym nie tyle normą, a wręcz nakazem stało się – parafrazując poznańskiego krytyka – przekładanie literatury na racje ideologiczne. Słowa sankcjonujące zjawisko zacieśniających się związków pomiędzy krytyką literacką a polityką padną w książce największego chyba radykała wśród współczesnych krytyków, Igora Stokfiszewskiego, który powie: „Po prostu chodzę i opowiadam o tym szczęściu, które spotkało nas wszystkich, politycznych”³¹. Powyższe żonglowanie pozycjami czytelnicznymi, nazwiskami autorów, a w końcu i samymi pojęciami literatury, krytyki i polityki prowadzi nieuchronnie do pytania o celowość owych działań. Choć nie jest to odpowiednie miejsce na rekonstrukcję całości myśli dotyczącej zagadnienia władzy (nie od dziś wiadomo – nieodłącznie związane z pojęciem polityczności), jednak nie sposób pominąć najważniejszego aspektu owej krytycznoliterackiej walki „o istotność”, jakim jest władza właśnie. Jak zauważył Michel Foucault³², władza nie jest wyłącznie instytucjonalna, w żadnym wypadku nie jest ona zewnętrzna wobec podmiotu, który uwikłany w jej mikrofizykę podlega regułom siły, kontroli i dominacji. A Czapliński – przekładając myśl Foucaulta bezpośrednio na krytycznoliteracką *praxis* – zauważa:

[...] wojna i polityka krążą wokół siły: tym, co je określa i pociąga jest zwycięstwo, dominacja, sprawowanie kontroli, dyktowanie reguł. Polityka nie musi być prowadzona z pozycji siły [...] natomiast zawsze pozostaje jako relacja pomiędzy silniejszym i słabszym – tym, który ma władzę i tym, który ma jej mniej. [...] Polityka zatem to nie problem relacji „władza a społeczeństwo”, lecz problem społeczeństwa jako władzy, jako nieskończonej sieci relacji, w których na przemian podlegamy władzy i sami ją sprawujemy. [...] Rozumienie polityki jako reguł, dzięki którym silniejszy wywiera wpływ na życie słabszego, wyłania podwójne zadanie literatury i krytyki. Zadanie to zbiorczo określiłbym jako rozkładanie siły³³.

Tak rozumiana krytyka literacka, aspirująca do posiadania wpływu na kształtowanie rzeczywistości społecznej, nie jest i nigdy nie była wolna od problematyki sprawowania władzy. Dlatego nie dziwi fakt, że uświadamiając sobie własne uwikłanie w mechanizmy rządzenia krytycy coraz częściej pytają o własną rolę, stopień zaangażowania, stosunek

³⁰ K. Dunin, *Czytając Polskę*, dz. cyt., s. 5.

³¹ I. Stokfiszewski, *Zwrot polityczny*, Warszawa 2009, s. 8.

³² Zob. m.in.: M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa 1998.

³³ P. Czapliński, *Literatura i słabość*, dz. cyt.

do rzeczywistości literackiej i pozaliterackiej, a w końcu – i polityki, rozumianej jako ideologia.

Zastosowane przez Stokfiszewskiego w przywołanym fragmencie sformułowania „po prostu chodzić” i „po prostu opowiadać” implikują sytuację normalności, do której w takich trudach dojrzało polskie społeczeństwo, a z nim – po prostu – literatura. Zastanawiającym jednak problemem – który pozostawiam samej sobie i innym zaangażowanym w „po prostu czytanie” – jest kwestia dotycząca tego, co w rozumieniu polityczności reprezentowanym przez współczesnych polskich krytyków literackich zostało z idei przewrotnej oczywistości polityki sztuki zaprezentowanej przez Ranciere’a w szkicu *Estetyka jako polityka*. Francuski filozof, analizując sytuację dwóch możliwości sztuki powstającej po końcu utopii estetycznej podkreśla, nie istnieje konflikt pomiędzy czystością sztuki a jej upolitycznieniem. Obie dziedziny bowiem – sztuka i polityka – są kwestią stosunku do przestrzeni materialnej i symbolicznej oraz ich podziałów. Jego zdaniem jedyną problematyczną kwestią jest zrozumienie, co oznacza owa polityczność. Ta lekcja, w świetle intuicji autora *Dzielenia postrzegalnego*, wydaje się być jednak ciągle nieodrobiona na gruncie polskiej krytyki literackiej. Być może, kiedy dyskutanci niekończących się debat nad politycznym i niepolitycznym postanowią w końcu sięgnąć po język rozważań proponowany przez francuskiego filozofa, kiedy będą gotowi zauważyć, że nasze życie zbiorowe regulowane jest przez pewien specyficzny podział zmysłowości, a co za tym idzie nie da się zaprzeczyć ani estetycznemu wymiarowi polityki, ani politycznemu wymiarowi sztuki – dyskusje te przestaną być jałowe. Być może właśnie spostrzeżenie, że polityczność dotyczy czegoś, zdawałoby się, bardzo odległego od wąsko rozumianej polityki oraz stwierdzenie, że polityczne nie stanowi opozycji dla autonomicznego, a w końcu i przełożenie owej teorii na krytycznoliteracką praktykę, pozwolą wybrnąć z obecnego impasu i poczucia „przesytu” tematem. Bowiem nie zawsze jest tak, że apetyt rośnie w miarę jedzenia...

BIBLIOGRAFIA

Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych, oprac. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2003.

Czapliński Przemysław, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009.

Czapliński Przemysław, *Literatura i słabość*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 41.

Czapliński Przemysław, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011.

Czapliński Przemysław, *Żwawy trup. Krytyka literacka 1989–2004*, [w:] tegoż, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.

Dunin Kinga, *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, Warszawa 2004.

Dunin Kinga, *Normalka*, „Kurier Czytelniczy. Megaron” 2000, nr 5.

Foucault Michel, *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998.

- Kornhauser Julian, *Po festiwalu złudzeń*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 4.
- Kozicka Dorota, *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*, Kraków 2012.
- Maliszewski Karol, *Krytyk na pustyni*, „Odra” 1999, nr 2.
- Nasiłowska Anna, *Literaturka. Polska bez pisarzy*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 46.
- Orska Joanna, *O „lewicowej” strategii krytyki literackiej wobec wolnego rynku mediów*, [w:] *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Kraków 2007.
- Polityczność literatury. Polityczność literaturoznawstwa. Gramatyka sprzeciwu*, red. J. Olejniczak, R. Knappek, M. Szumna, Katowice 2012.
- Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2009.
- Rancière Jacques, *Estetyka jako polityka*, przeł. J. Kutyla, P. Mościcki, Warszawa 2007.
- Stokfiszewski Igor, *Zwrot polityczny*, Warszawa 2009.
- Uniłowski Krzysztof, *Skądinąd. Zapiski krytyczne*, Bytom 1998.
- Werner Andrzej, *Pióra i maczugi*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 37.